

Super Olek i magiczne buty

Super Olek i Buty z Galaktyki Złości.

Na samym końcu tej historii Super Olek siedział w swojej rakiecie na Stacji Kosmicznej „Spokój 3000”.

Na nogach miał te same zaklęte buty z odległej galaktyki, które kiedyś tak go wkurzały.

Ale teraz... sam je spokojnie zdejmował. Bez krzyku, bez tupania. Czasem nawet się przy tym uśmiechał.

— Patrz, Mądra Gwiazdo! — wołał dumny. — Złość zamieniła się w moją supermoc!

Jak to się stało, że Olek nauczył się takiej trudnej rzeczy?

Żeby to zrozumieć, musimy cofnąć czas.

Wróćmy do dnia, kiedy Super Olek jeszcze nie bardzo wiedział, co zrobić ze swoją złością...

Mały Olek i wielkie wybuchy.

Olek miał cztery lata i uwielbiał wszystko, co kosmiczne.

Na ścianach jego pokoju były plakaty raket, planet i uśmiechniętych gwiazd.

Miał też pelerynę superbohatera z błyszczącą gwiazdą na plecach.

Kiedy ją zakładał, kuczał, robił „fiuuu!” i udawał, że startuje w kosmos.

Była jednak jedna rzecz, która psuła wszystkie jego zabawy:

Kiedy coś mu nie wychodziło, w środku robiło się gorąco, w brzuchu jakby wybuchała bomba, a w gardle rodził się krzyk.

Najczęściej działo się to przy butach.

— Olek, czas zdjąć buty — mówiła mama, kiedy wracali do domu.

Olek siadał na dywaniku, ciągnął za piętę, szarpał sznurówki... nic.

But nie chciał zejść.

Wtedy w głowie Olka pojawiała się myśl: „To niesprawiedliwe! Nienawidzę tych butów!”.

Jego ręce robiły się twarde, nogi kopały.

— Aaaaa! — krzyczał Olek, aż uszy bolały. — Głupie buty! Nie chcę! Nie będę!

Mama klękała obok.

— Widzę, że jesteś bardzo zły — mówiła spokojnie. — Chcesz, żebym ci pomogła?

Ale Olek był już tak wściekły, że tylko dalej krzyczał.

Czasem rzucał butem o podłogę, czasem płakał, a potem był zmęczony i smutny.

„Może nie nadaję się na superbohatera” — myślał wtedy. — „Superbohaterowie wszystko umieją. A ja nawet butów nie umiem zdjąć...”

Tej nocy zasnął obrażony na cały świat... i na wszystkie buty.

Tajemniczy meteoryt w pokoju.

W środku nocy w pokoju Olka zrobiło się dziwnie jasno.

Coś błysnęło nad półką z klockami.

Coś cicho zaszumiał o dywan.

Olek otworzył jedno oko.

Na środku pokoju leżał... **mały, świecący meteoryt!**

A na nim... para najpiękniejszych butów, jakie w życiu widział.

Były srebrne, miały świecące paski, na bokach namalowane niebieskie planety.

Na języku buta świeciła gwiazda, która wyglądała, jakby mrugała.

— Łaaaa... — szepnął Olek. — Kosmiczne buty...

Na meteorycie pojawił się napis z migających literek:

„DLA SUPER OLKA

Z GALAKTYKI ZŁOŚCI”

— Z Galaktyki Złości? — powtórzył zdziwiony. — Ale ja nie chcę złości. Chcę supermoc!

Mimo wszystko włożył buty na nogi.

Pasowały idealnie. Były miękkie, wygodne, jak marzenie.

Tylko zapięcia wyglądały na bardzo, bardzo skomplikowane.

Nagle z okna dobiegł go cichy, ciepły głos:

— Witaj, Super Olku...

Olek podniósł głowę. Za oknem, między gwiazdami, świeciła jedna, wyjątkowo jasna.

Miała delikatne oczy i uśmiech.

— Kim jesteś? — zapytał Olek.

— Jestem Mądrą Gwiazdą z Galaktyki Złości — odpowiedziała. — Przyleciałam, żeby zabrać cię na Stację Kosmiczną. Masz ważną misję.

Olek chwycił swoją pelerynę, wskoczył do małej rakiety, która nagle wyrosła z jego łóżka (jakby łóżko zawsze chciało być rakieta) i...

Fiuuuuu!

Wylecieli przez okno, prosto między gwiazdy.

Stacja Kosmiczna „Spokój 3000”.

Rakieta Olka wylądowała miękko na wielkiej, okrągłej stacji kosmicznej.

Na środku miał ogromny napis:

„STACJA KOSMICZNA SPOKÓJ 3000
TU ZŁOŚĆ ZAMIENIA SIĘ W SUPERMOCE”

Drzwi rakiety się otworzyły.
Olek wyszedł ostrożnie, rozglądając się dookoła.
Wszędzie chodziły różne stworki w kosmicznych butach.
Niektóre miały po trzy oczy, inne długie uszy, jeszcze inne były całe futrzaste.

Ale jedno było takie samo:
Kiedy coś im nie wychodziło, tupali, zaciskali ręce w pięstki, a nad głową
pojawiały się czerwone chmury.

— Ooo... oni też się tak złością jak ja — mruknął Olek pod nosem.

Obok niego pojawiła się Mądra Gwiazda, teraz trochę mniejsza, jak świecąca
piłka, która mogła latać obok jego ramienia.

— Witaj na Stacji „Spokój 3000”, Super Olku — powiedziała. — Twoja misja
jest bardzo ważna.

— Jaka? — zapytał.

— W całej Galaktyce Złości są dzieci i stworki, które nie wiedzą, co zrobić, kiedy
są wściekle. Krzyczą, tupią, rzucają butami, płaczą.
Potrzebujemy superbohatera, który nauczy się, jak zamienić złość w spokojną
supermoc.
Ale najpierw ten bohater musi nauczyć się tego sam.

Olek przełknął ślinę.

— A jeśli mi się nie uda? — spytał cicho.

— Wtedy Galaktyka Złości będzie dalej bardzo głośna, pełna krzyku i płaczu —
odpowiedziała Mądra Gwiazda. — Ale ja wierzę, że ci się uda. Zaczniemy od
twoich nowych butów.

Olek spojrzał na swoje srebrne buciki z planetami.
Nagle z głośników na stacji zabrzmiał głos:

— UWAGA, UWAGA! TEST BUTÓW Z GALAKTYKI ZŁOŚCI.
SUPER OLKU, PROSIMY DO SALI NUMER JEDEN.

Sala numer jeden była okrągła, cała z miękkich poduszek.
Na ścianach świeciły spokojne obrazki gwiazd i planet.
Pośrodku było miękkie krzeselko, jak tron dla małego kosmicznego superbohatera.

— Usiądź, Olku — powiedziała Mądra Gwiazda. — Twoje zadanie jest bardzo
proste. Masz zdjąć buty.

Olek odetchnął.

— Phi, to znam. Chociaż w domu... trochę mnie to wkurza — przyznał.

Usiadł, złapał za zapięcie buta i...

Szarp! Nic.

Mocniej: szarp! Nic.

Jeszcze mocniej: SZARP! But ani drgnął.

W brzuchu Olka zaczęło robić się gorąco.

W gardle poczuł twardą kulę.

— No dalej! — warknął. — Głupie buty! Zdejmijcie się!

Szarp! Szarp! Szarp!

Nic.

Nad głową Olka pojawiła się czerwona chmura, z której wyskakiwały małe błyskawice.

— NIEEEEE! — krzyknął Olek. — NIE DZIAŁA! NIEEE CIERPIĘ TYCH BUTÓW!

Zaczął tupać, kopać w miękką podłogę, ręce zacisnął w pięści.

— AAAAAA! — wrzeszczał. — JUŻ NIGDY NIE CHCĘ BUTÓW!

Mądra Gwiazda obserwowała go uważnie.

Poczekala, aż trochę się zmęczy, i dopiero wtedy odezwała się łagodnie:

— Jak się teraz czujesz, Super Olku?

— Głupio — mruknął Olek ze łzami w oczach. — I zmęczony. I dalej mam te głupie buty!

Mądra Gwiazda kiwnęła spokojnie.

— Czy krzyk i kopanie pomogły ci zdjąć buty?

Olek posmutniał.

— Nie... — wymamrotał.

— To był twój zwykły sposób — wyjaśniła Mądra Gwiazda. — W domu robisz tak samo, prawda?

Olek pokiwał głową.

— Spróbowałeś. Zobaczyłeś, że nie działa.

Na Stacji „Spokój 3000” lubimy próbować kilka razy. Pora na drugi sposób.

Mądra Gwiazda machnęła swoim świetlistym ogonkiem.

Sala numer jeden zamieniła się w salę numer dwa.

Na ścianach pojawiły się obrazki dzieci, które próbują głęboko oddychać, gdy są złe.

— Tym razem spróbujemy trochę inaczej — powiedziała. — Najpierw poczujesz swoją złość w ciele. Nie będziesz krzychał, tylko będziesz słuchał swojego brzucha, serca, rąk. Potem spróbujesz zdjąć but.

Olek usiadł znowu na krzeselku.

— No dobrze... — mruknął, trochę zrezygnowany.

Chwycił za zapięcie buta.

Szarp... i znów nic.

W brzuchu znów zrobiło się gorąco.

Serce szybko zabiło.

Ręce zaczęły mu się napinać.

— Wrrr... — zamruczał. — Znowu nie działa...

Przez chwilę chciał krzyknąć, ale przypomniał sobie, co mówiła Mądra Gwiazda. Zacisnął usta.

— Widzę, że twoja złość się budzi — powiedziała Gwiazda. — Gdzie ją czujesz?

Olek zamknął oczy.

— Tutaj... — położył rękę na brzuchu. — Jest jak gorąca kulka. I tutaj — dotknął gardła. — Jakby coś mi przeszkadzało mówić.

— Powiedz tej złości: „Widzę cię” — poprosiła Mądra Gwiazda. — I zrób trzy głębokie oddechy.

Olek spojrzał na nią z niedowierzaniem.

— Mam gadać do złości? To głupie...

— Możemy spróbować i zobaczyć, co się stanie — powiedziała spokojnie Gwiazda.

Olek wziął więc oddech:

— Wdeeeech... i wydech...

Wdeeeech... i wydech...

Wdeeeech... i wydech...

Trochę się uspokoił, chociaż w środku wciąż było mu gorąco.

— No dobrze... — mruknął cicho. — Złość... widzę cię...

W tym momencie mała, czerwona kulka pojawiła się nad jego brzuchem.

Miała oczka i buzię, wyglądała jak miniaturowa, naburmuszona planetka.

— Aha! W końcu mnie widzisz! — fuknęła kulka. — Zawsze tu jestem, jak coś nie działa!

Olek aż podskoczył.

— Ty... ty jesteś moją złością?

— No! — odpowiedziała kulka. — I bardzo się wkurzam, kiedy coś jest trudne!

— A ja bardzo się wkurzam, kiedy jesteś taka głośna — powiedział Olek.

Złość parsknęła.

— To MOJA ROBOTA! Mam krzyczeć: „To niesprawiedliwe!” Gdyby nie ja, nie byś nie zauważył!

Mądra Gwiazda wtrąciła łagodnie:

— Złość mówi ci, że coś jest trudne albo nie tak. Ona nie jest zła. Tylko jest bardzo, bardzo głośna czasem.

Olek spojrział na swoją Złość.

— No dobrze — westchnął. — Już cię widzę. Ale but dalej nie schodzi.

Złapał za pępek, pociągnął.

Szarp!

But drgnął odrobinę, ale dalej trzymał się nogi.

Znowu poczuł złość.

— Wrrrr...

— Możesz krzyczeć — powiedziała Mądra Gwiazda. — Albo... możesz spróbować jeszcze jednej rzeczy.

— Jakiej?

— Możesz powiedzieć, że jest ci trudno, i poprosić o pomoc.

Olek zmarszczył nos.

— Superbohaterowie nie proszą o pomoc! — oburzył się.

— Czy na pewno? — zapytała Gwiazda. — Ja widziałam wielu superbohaterów. Najlepsi to ci, którzy wiedzą, kiedy sami próbować, a kiedy zawołać kogoś do pomocy. To też jest supermoc.

Olek jeszcze nie był przekonany.

Ścisnął but i szarpnął sam.

Usłyszał ciche „pstryk”... i...

But znowu nie zszedł.

Złość znowu nabrała powietrza.

— AAAAAA! — zaczęła, ale Olek podniósł rękę.

— Cicho! — zawołał. — Najpierw ja spróbuję czegoś nowego!

Wciągnął powietrze, spojrział na Mądrą Gwiazdę i powiedział szybko:

— Jest mi trudno. Proszę, pomóż mi.

Mądra Gwiazda uśmiechnęła się szeroko.

— Z przyjemnością. Ale wiesz co? To jeszcze nie jest trzecia próba. Teraz tylko trochę pomogę twoim ręką. Spróbujemy RAZEM.

Wzięła swoim świetlistym ogonkiem but Olka i razem z jego rękami delikatnie pociągnęła.

Szszsz. . .

But. . . prawie zszedł. . . ale jeszcze nie do końca.

— Ojej. . . — jęknął Olek.

— Widzisz? — powiedziała Gwiazda. — Drugi sposób był lepszy niż pierwszy. Krzyczałeś mniej, słuchałeś złości, oddychałeś głęboko i poprosiłeś o pomoc. Ale wciąż możemy zrobić to jeszcze inaczej. Czas na trzecią próbę. Tę naprawdę superbohaterską.

Sala numer dwa rozmyła się jak mgła.

Olek nagle znalazł się w ogromnej, przezroczystej kopule, z której było widać cały kosmos.

Planety tańczyły powoli, gwiazdy mrugały.

W środku kopuły latały też inne dzieci i kosmiczne stworki, każde z trudnymi do zdjęcia butami.

Każde dziecko miało nad głową swoją małą, czerwoną Złość: kulkę, chmurkę albo małego smoka.

Wszyscy próbowali szarpać buty, niektóre trochę krzyczały, inne płakały.

Mądra Gwiazda zawołała DONOŚNYM głosem:

— UWAGA, WSZYSCY! Czas na TRZECI SPOSÓB SUPERBOHATERÓW!
Super Olek poprowadzi trening!

— Ja?! — zaskoczył się Olek. — Ale ja sam jeszcze nie umiem!

— Dlatego to będzie trening razem — odpowiedziała Gwiazda. — Zrobimy coś zupełnie nowego.

Połączymy trzy rzeczy:

1. Słuchanie złości,
2. Oddychanie i mówienie, co się dzieje,
3. I. . . kosmiczną zabawę w supermoc.

Olek poczuł, że serce trochę mu się trzęsie, ale jednocześnie było mu. . . ciekawie.

— Dobrze. . . spróbujmy — powiedział